Nr. 30. Racibórz, Sobota dnia 11-go Marca 1899 r. Rok XI

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe" (Zeitungspreisliste t 77) kwartalnie 1 mrk., — z „Rólnikiem", dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 78) lub z „Pracą", dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 80) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie" 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcya i ekspedycya „Nowin Raciborskich" i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Sejm pruski

obradował nad etatem handlu i przemysłu.

Poseł Gamp, rządowiec, użalał się, że Niemcy wyglądają dziś jak jaki bankier dla całego świata. Dają pieniądze na rozmaite zagraniczne przedsiębiorstwa, koleje itd., a zagranica pieniądze te zanosi do Francyi i Anglii i płaci tam niemi zamówione przez siebie wyroby. Niemcy mają od swego kapitału procent, a prawie cały kapitał zarabia Francya i Anglia. Potem niedziw, że sami płacimy wysoki procent, bo nam w kraju pieniędzy braknie.

Poseł hr. Kanitz, konserwatysta: Poseł Gamp ma zupełną słuszność. Chinom pożyczyliśmy 326 milionów w r. 1898, drogo zapłaciliśmy Kiao Czau. Francya i Anglia pożyczyła Chinom daleko mniej.

Poseł dr. Sattler, nacyonał-liberał, był zdania, że konsumy, które się coraz więcej szerzą, wyrządzają wielką szkodę drobnemu kupiectwu. Zakładają je urzędnicy, nauczyciele, a nawet pastorzy. Przeciw konsumom trzeba stanowczo wystąpić, bo niszczą drobnych kupców, którzy od procederu podatki płacą.

Poseł Schmitz: Swięcenie Niedzieli jest dla ludności wiejskiej połączone z wielkiemi niedogodnościami. Lud wiejski, mianowicie w czasie zasiewów i żniw, może tylko w Niedzielę czynić w miastach zakupna. Uskutecznić tego w powszednie dnie nie może, bo traciłby wiele na czasie. Dla tego potrzebą jest, żeby rząd w tym właśnie czasie pozostawił tak zwane wolne Niedziele, podczas których składy byłyby otwarte. Inaczej ludzie wiejscy muszą kupować od handlarzy, co chodzą po domach, a wtedy zawsze licho kupują. Dla kupców jest też wielkie utrapienie, że muszą okna wystawowe zasłaniać. Gdy zasłona za mała, wkracza policya i następują dotkliwe kary. Powinnoby wystarczyć, gdyby kupcy wywieszali tylko karty z napisem, że od tego a tego czasu skład jest zamknięty.

Poseł ksiądz dr. Hitze: Godzę się na to, żeby dla ludu wiejskiego pozostawiono więcej wolnych Niedziel. Pięć godzin wolnych w Niedzielę na otwarcie składów, to jest wprawdzie dosyć, ale przyznać trzeba, że te godziny są dla kupców niedogodnie rozłożone.

Minister handlu i przemysłu Brefeld: Dotąd jest w roku 6 wolnych Niedziel, ale rząd chętnie zastosuje się do wypowiedzianych życzeń, mianowicie w czasie siewów i żniwa. Co do konsumów, to rząd nie może zakazać urzędnikom zakładania tychże. Rząd może tylko dopatrzeć, ażeby urzędnicy, zajmujący się konsumami, nie zaniedbywali swych obowiązków w urzędzie.

Poseł centrowy Fuchs: Sredniego stanu musimy bronić, a więc i drobnego kupiectwa przed urzędniczemi konsumami, bo inaczej stósunki zarobkowe wezmą taki obrót, że będą tylko bogaci i biedni. Konsumy zakładają często urzędnicy na to, by mieć z tego poboczny dochód, przez co rujnuje się drobnego kupca. Co się z stanem średnim stanie, jeżeli z dołu będą go podkopywały konsumy urzędników, a ze góry gniotły wielkie kapitały wielkich domów towarowych? Te stósunki muszą w końcu zatrzeć stan średni. Cieszę się, że teraz i nacyonał-liberały występują przeciw konsumom. Zaprawdę nie powinno być dozwolonem, żeby urzędnik, mający pensyą, szukał jeszcze pobocznego zarobku w osobnym procederze i to za zezwoleniem swej władzy, albo żeby w urzędowych gmachach urządzał sobie sklepy dla towarów na sprzedaż.

Na początku posiedzenia wtorkowego użalał się poseł wolnokonserwatywny Arendt na wysoką stopę procentową, co jest ogólną biedą. Także stopa procentowa wzrasta ciągle przy hipotecznych długach. Mówca podnosił, że wzrost przemysłu nie wywołał wysokiej stopy procentowej, lecz główna przyczyna tego jest w tem, iż bank rzeszy ma za mało złota w zapasie, ponieważ niemieckie złoto przechodzi za wiele do obcych krajów i to głównie do Rosyi i Austryi.

Minister na to przemówienie odpowiedział wymijająco i podniósł, że Prusy tą sprawą nie mogą się zajmować, gdyż należy to do rzeszy niemieckiej.

Następnie radzono bardzo obszernie nad wieczornemi szkołami uzupełniającemi i cieszono się, że szkoły uzupełniające pomyślnie się rozwijają. Według statystyki z r. 1897 znajdują się w Prusiech 661 szkół uzupełniających z 72 tysiącami uczni. Rząd przeznacza 156 tys. m. więcej od lat poprzednich na utrzymanie szkół uzupełniających.

Poseł centrowy Glattfelter dopominał się, aby w szkołach uzupełniających zaprowadzono także naukę religii.

Minister handlu co do religii nie był bardzo przeciwny, natomiast poseł wolnomyślny Kopsch sprzeciwiał się zaprowadzeniu nauki po szkołach uzupełniających.

Co tam słychać w świecie.

— Ferye parlamentarne zaczną się 21-go Marca, a potrwają do 11 Kwietnia. Do tego czasu posłowie uporają się z ustawą wojskową, z etatem i koloniami.

— Komisya sejmu pruskiego uchwaliła etat komisyi kolonizacyjnej bez zmiany. Sprawozdawca w tej sprawie zapewniał, że koloni-

---

Na nowym zagonie.

Powieść z dzisiejszych czasów.

(Ciąg dalszy)

Na drugi dzień Stanisław przypomniał sobie z rana o Jasiu i Leosi. Pomyślawszy trochę o nich, rzekł do siebie:

— Po co ja właściwie o nich się troszczę? Już dwa razy powiedziałem dziewczynie, iż radbym jej dopomódz, a zawsze odtrącała mię z niechęcią, dając mi wyraźnie poznać, iż mej pomocy nie potrzebuje. Czy ona taka dumna, czy taka nieśmiała, czy tak mi nie dowierza?.. Ale najlepiej o tem nie myśleć. Miałem najlepsze chęci, serdecznie mi żal tych biedaków, widzę, że im jakaś dobra rada i pomoc koniecznie potrzebna. A i ta Leosia bardzo mi się podoba, widać to ciche, łagodne... A ładna! Jak ona patrzy, jak patrzy!.. Radbym ją widywać, pogadać z nią, ale gdy nie chce, to trudno...

Podobnie też myślał znowu Stanisław, gdy wracał po południu z biura do mieszkania przez tak zwane w Krakowie „planty". Jest to ogród wązki, ale pełen drzew i cienia w dnie słoneczne, a tak długi, że cały stary Kraków wokoło zielonym pierścieniem otacza. W środku tego ogrodu jest miasto: pełno ulic pięknie zabudowanych i brukowanych, dużo kościołów, wielki i wspaniały rynek z kościołem Maryackim i gmachem Sukiennic, wreszcie sławny zamek na wzgórzu Wawelu z kościołem katedralnym i grobami królewskiemi. Nazewnątrz zaś, dookoła plant, znowu wszędzie piękne domy i ulice, bo tam zabudowały się nowe części miasta i przedmieścia.

Gdy schodził z plant i był już blizko domu, w którym mieszkał, nagle stanął zdumiony. Oto zaszła mu drogę Leosia z bratem.

— Niech się pan nie gniewa, niech pan wybaczy! — rzekła dziewczyna z cicha i nieśmiało, drżąc jak ptaszek na gałęzi, gdy wicher drzewem miota. — Ja chciałam pana przeprosić za to, że wczoraj nie pożegnałam się, ale nie mogłam. Przychodzę teraz prosić pana o jędnę rzecz, kiedy pan taki dobry...

Umilkła i patrzyła trwożnie, jakby się bała, czy kto z przechodzących nie zobaczy jej tu przy rozmowie. Jaś stał obok blady i smutny. Stanisław odrzekł życzliwie:

— Nie gniewam się, więc niema za co przepraszać! Co tylko będę mógł, chętnie zrobię i dopomogę. Siądźmy tu wszyscy na ławce, to się rozmówimy spokojnie.

Usiedli w cieniu kasztanów, i Leosia tak zaczęła:

— My nie mamy tu żadnej rodziny w Krakowie, ani takich przyjaciół, którzyby nam chcieli przyjść z pomocą. Ojciec nasz jest chory... często się z kolegami zabawi... wraca do domu...

Umilkła po tych słowach, bo trudno jej było wypowiedzieć, iż ojciec przychodzi do domu pijany. To straszne słowo przez usta jej przejść nie mogło.

Zrozumiał jednak Stanisław, więc mówi:

— Wiem, wiem, jak to bywa; wiem, że wtedy jest w domu niepokój. Coś mi Jaś już o tem mówił.

Więc Leosia blada chusteczkę mnie w rękach, oczy ma spuszczone w ziemię i mówi dalej:

— Ja chcę być ojcu posłuszna; bo, pan rozumie, że to bardzo smutno, gdy dziecko ojca nie słucha. Trudna rada, ojciec każe, więc już tak zrobię. Wyjdę za mąż za pana Kassę dla tego, aby była zgoda w rodzinie, aby łez tyle nie płynęło.

Ale właśnie, gdy to mówiła, łzy strumieniem potoczyły się z jej oczu. Ociera je chusteczką, tłumi, ale daremnie. Co chce mówić, łzy snów płyną, a jest ich tyle, tyle, ile smutku w życiu sieroty.

Stanisław patrzy na nią i czuje także łzy w oczach.

— Więc ja dziś pójdę do ojca, — mówi Leosia z trudnością, — przeproszę i powiem

stom niemieckim w Poznańskiem dobrze się powodzi. Być może, że tak też jest w rzeczy samej, ale to jeszcze niczego nie dowodzi, bo komisya robi kolonistom bardzo wielkie ustępstwa. Ludzie bezstronni osądzają skutki działalności komisyi kolonizacyjnej całkiem inaczej. — Uwagi godnem jest, że komisya kolonizacyjna w zeszłym roku z 24 nowo nabytych dóbr kupiła jedno tylko od Polaka drogą dobrowolnej sprzedaży i jedno na subhaście po Polaku, a 22 od Niemców, płacąc bardzo dobre ceny. Nie mniej jak 210 właścicieli niemieckich ofiarowało komisyi swe dobra na sprzedaż! W ostatnim czasie komisya kolonizacyjna zakupiła podobno także dwie posiadłości w Prusach Wschodnich. Byłoby to krokiem całkiem nowym, bo komisya kolonizacyjna ma właściwie tylko prawo zakupywać majątki ziemskie w Prusach Zachodnich i Poznańskiem. Nie chciano też początkowo uwierzyć, aby to było prawdą, tymczasem wiadomość się potwierdza!

— Ojciec św., jak donoszą, powrócił już całkiem do zdrowia. Doktor Mazzoni, który dokonał operacyi, był tego Wtorku już po raz ostatni w Watykanie.

— W parlamencie niemieckim toczyły się w Poniedziałek obrady nad wyposażeniem weteranów i inwalidów wojskowych. Postawiono i przyjęto resolucyą, ażeby ze skarbu rzeszy uzupełnić wszystkim weteranom zapomogę aż do wysokości 120 marek na rok, dalej, żeby rząd przedłożył nową ustawę dla inwalidów wojskowych i dla wdów i sierót po inwalidach, by ci także pobierali odpowiednią zapomogę, mianowicie inwalidzi, którzy nie dostają żadnego urzędu cywilnego.

— Jak wiadomo, posłowie centrowi w komisyi parlamentarnej zasiadający głosowali przy pierwszych obradach przeciwko wnioskowi rządowemu o pomnożenie wojska. Przy drugiem głosowaniu centrowi posłowie głosowali wręcz przeciwnie za powiększeniem wojska. Wprawdzie poseł dr. Lieber oświadczył przed głosowaniem, że pogłoski o zawarciu układów rządu ze stronnictwem centrowem nie są prawdziwe, mimo to nikt nie zaprzeczy, że zmiana w postępowaniu posłów centrowych jest bardzo dziwną, zwłaszcza że nawet sam Lieber przyznać musiał, iż posłowie centrowi obradowali z przedstawicielami rządu nad pomnożeniem wojska. Ponieważ posłowie centrowi przy obradach w parlamencie samym będą niezawodnie również głosowali za wnioskiem rządu, przeto już dziś powiedzieć można, że rząd postawił jednak na swojem. Że posłom centrowym nie zapomną tego kroku przy przyszłych wyborach, to pewna!

— Dozór nad szkołami ludowemi w szkołach, gdzie jest ludność polska, ma być powierzany wyłącznie inspektorom świeckim. Na ostatniem posiedzeniu komisyi sejmowej oświadczył dyrektor ministeryalny dr. Kügler, że w szkołach naszych mają być od dozoru usunięci duchowni, natomiast powiększoną będzie liczba posad inspektorów powiatowych. W komisyi uskarżali się posłowie centrowi na to, że inspektorowie powiatowi nie są z takiem uszanowaniem dla inspektorów duchownych, jak być powinno, że często stosunek inspektora powiatowego do lokalnego jest nieodpowiedni, oraz domagali się, aby inspektorom lokalnym przyznano prawo rewizyi szkoły i aby w ogóle rząd przyznał więcej prawa do szkoły duchowieństwu.

— Nareszcie wyznaczono dzień pogrzebu Bismarka; wyniosą go ze sypialni i pochowają w ziemi, a raczej grobowcu dnia 1 Kwietnia, tj. w rocznicę jego urodzin.

— W Austryi szerzy się protestantyzm wśród katolików coraz to bardziej. Niemcy katolicy przechodzą już teraz masami na protestantyzm, zwłaszcza w Czechach północnych, a pewna gazeta niemiecka, wychodząca w Karlsbadzie pisze, że jeżeli wkrótce nie nastąpi zmiana, to cała część Czech niemieckich od Chebu do Liberca wystąpi z kościoła katolickiego i przejdzie na protestantyzm. Nieinaczej wygląda w gęsto zaludnionych wsiach Aich, Fischera i t. d.; w samym Karlsbadzie oświadczyło na zebraniu przeszło 1000 osób, że przyjmują protestantyzm, a podobnie dzieje się w wielu innych miastach.

Niemcy czynią to nie czasem z religijnego przekonania, tylko z nienawiści do rządu austryackiego za to, że wydał rozporządzenia językowe dla Czech. Gazety niemieckie piszą też, że rząd mógłby z łatwością szerzenie protestantyzmu powstrzymać, gdyby rozporządzenia cofnął. Innego środka nie ma, chyba ten jeszcze, żeby rząd zakazał pastorom przyjmowania „nawróconych“ na protestantyzm Niemców, czego jednakowoż uczynić nie może, bo w Austryi panuje wolność wyznaniowa. — Niemcy katolicy bardzo liche wystawiają świadectwo swemu przywiązaniu do kościoła katolickiego, kiedy z tak lekkiem sercem stają się odstępcami.

— Sejm czeski zostanie znowu wkrótce zwołany, ale już z góry powiedzieć można, że obrady nie przyczynią się do przywrócenia zgody w kraju. Rząd życzy sobie bowiem, aby w sejmie nie poruszano rozporządzeń językowych, Czesi zaś uważają to za ustępstwo wobec Niemców i tem pewniej sprawę tę poruszą.

— W parlamencie francuskim toczyły się tych dni obrady nad etatem ministerstwa wojny, w którym rząd przeznacza na wydatki wojskowe 875 milionów franków. Konieczność powiększenia sił zbrojnych uzasadniał minister pomnożeniem sił zbrojnych Niemiec. Minister zwrócił przytem uwagę na to, że ilość żołnierzy francuskich pod bronią jest znacznie mniejsza aniżeli w Niemczech, ale z tem trzeba się już pogodzić, bo ludność Francyi jest mniejsza. Za to starać się będzie rząd francuski wykształcić żołnierzy jak najlepiej. Obecna broń tak w piechocie, jak i w artyleryi przewyższa broń wszystkich innych armii, a armia francuska jest każdej chwili przygotowaną na wszelkie wypadki nieprzewidywane.

Komendant Paryża generał Zurlinden ma stanowisko swoje opuścić i wyjechać z Paryża. Stanowisko komendanta Paryża jest bardzo ważne, bo jeżeli kto, to on mógłby najłatwiej przeprowadzić zamach na rząd obecny.

— Utrzymują, że eksplozya w Toulonie jest dziełem zbrodniarza. W pobliżu magazynu znaleziono paczkę z dwunastu nabojami dynamitowemi. Stwierdzono też urzędowo, że 6 ludzi napadło żołnierza stojącego na straży przy wieży prochowej w Montely, gdzie są również zapasy melinitu. Napastnicy żołnierza otoczyli i strzelali nań dwukrotnie z rewolweru. Sądzą, że ludzie ci chcieli żołnierza zamordować, bramę prowadzącą do magazynu otworzyć i za pomocą nabojów dynamitowych magazyn wysadzić w powietrze. Podprefekt otrzymał list bez podpisu, a w liście tym mu donoszą, że czterej ludzie chcieli magazyn pod liczbą 2 wysadzić w powietrze i to podczas pobytu ministra marynarki w Toulonie.

— Za przykładem innych państw europejskich spróbowały i Włochy, czy się nie da co od Chin „zadzierżawić“ na wieczne czasy. Rząd chiński wydzierżawił im też zatokę Sanmun, wnet jednak znowu cofnął przyrzeczenia, w czem go poparł rząd rosyjski. Z tego powodu rząd włoski wysłał do Chin 5 pancerników wojennych i skończy się pewnie na tem, że zabiorą przemocą, czego nie chciano wydzierżawić.

— Mała Serbia, dotąd wielka zwolenniczka Rosyi, naraziła się na zatarg z rządem rosyjskim. Król serbski Aleksander, wydając jak zwykle ucztę w rocznicę ogłoszenia Serbii królestwem, nie zaprosił na nią posła rosyjskiego Szadowskiego, ponieważ tenże nie chciał się nigdy witać z ojcem króla, Milanem, a prezydentowi ministrów wzdragał się podać rękę. Urażony tem pominięciem poseł wyjechał natychmiast z Serbii. Nie ulega wątpliwości, że Serbia chcąc niechcąc będzie się musiała w końcu ukorzyć i przeprosić Szadowskiego, bo Rosya już się za nim ujmie. — Rząd serbski prosił już podobno kilka razy cara, aby odwołał Szadowskiego, a przysłał innego zastępcę, ale car nic o tem słuchać nie chciał.

— Jak Serbia z Rosyą, tak poróżniła się też Bułgarya z Turcyą; niewiadomo tylko, o co właściwie w tym razie chodzi. Podczas audyencyi u króla serbskiego poseł turecki opuścił nagle pałac, spostrzegłszy między zaproszonymi także posła bułgarskiego, z którym nie chciał być razem.

— Z Abesynii donoszą, że ras (naczelnik) Mangassa i ras Sebath, którzy się zbuntowali przeciw cesarzowi abesyńskiemu Menelikowi, poddali się mu znowu. Z kamieniem u szyi i zdając się na łaskę i niełaskę, stawili się w jego obozie. Menelik przyjął ich w obecności licznego zastępu wodzów i dostojników, darował im winę i pozostawił ich na stanowiskach, jakie przedtem zajmowali.

że zrobię, jak ojciec każe. Zosię wezmę do siebie, a Jasia chciałabym posyłać do szkoły. Widzi pan, nauka — wielkie dobrodziejstwo. Tu w Krakowie tyle szkół, tylu chłopców uczy się, czemużby i on, biedak, nie mógł się dobić czegoś lepszego w życiu?... Proszę, może Pan będzie tak dobry i poradzi mi, jak z Jasiem zrobić. On u mnie nie mógłby mieszkać, bo pan Kassa nie zechce wziąć ich dwoje, i Zosię i Jasia, a u taty nie może zostać, bo tata zaraz po mojem weselu się ożeni, i macochaby go do szkoły posyłać nie dała... Może pan kogo zna, ktoby go wziął na służbę? Jaś wszystko będzie robić, on będzie posłuszny i pokorny, byle tylko mógł do szkoły chodzić.

— Dobrze, co będę mógł, to zrobię. Tymczasem Jaś może u mnie zamieszkać i odemnie chodzić do szkoły. Tylko niech pani dobrze się namyśli, czy ten krok do wesela z panem Kassą nie będzie niebezpieczny... Wesele rzecz łatwa — jeden dzień, jedna chwila, ale potem życie całe...

Leosia podniosła oczy. Długo patrzyła wprost w czarne oczy Stanisława, a potem rzekła cicho:

— Proszę pana, czyż mogę co poradzić? Muszę tak zrobić. Gdyby mi chodziło o moje szczęście, nie poszłabym za pana Kassę; ale ja mam i Zosię i Jasia, o nich muszę myśleć, a przekleństwa ojca boję się.

— Może ojciec da sobie wytłomaczyć, — rzekł na to Stanisław, — może po jakimś czasie uspokoi się. Proszę to odłożyć, zaczekać! Ach, niech pani, panno Leosiu, nie robi tego, co dla pani takie niemiłe i straszne! — zawołał żywo.

Gotów był powiedzieć i coś więcej, miał chęć mówić, szepnąć, że kiedy ojcu tak chodzi o wydanie jej zamąż, to przecież może znaleźć się ktoś inny, oto on sam poprosiłby o nią ojca. Ale cóżby ona sobie pomyślała? Uciekłaby i tyle! Przecież się nie znają jeszcze. Więc wstrzymał się Stanisław z wypowiedzeniem tego, co myślał. Jeszcze chwilę rozmawiali o Jasiu. Wreszcie Leosia rzekła:

— Jeśli pan jakie miejsce dla niego znajdzie, to będziemy oboje wdzięczni do grobu.

Mowiąc to wstała, aby odejść.

— A gdzież państwo z ojcem mieszkacie? — zapytał Stanisław podnosząc się także. — Zgłoszę się po Jasia, radbym też wiedzieć i o pani.

Leosia podała adres, ukłoniła się, wyszeptała rumieniąc się: Bóg zapłać za wszystko! — i odeszła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 10 Marca 1899.

—* Pan Adam Ignacy w Podlesiu w pow. kozielskim wziął zeszłego roku na wysiew ½ kil. czerwonego i ½ kil. białego markusu. Przy przetarganiu jeszcze ⅔ odrzucono, a jednak wynik ostateczny wynosił przeszło 280 centnarów. Nasienie pochodziło z handlu nasion Schlieben & Frank w Raciborzu. Naszym gospodarzom życzymy podobnych znakomitych skutków.

—* Rybołówstwo na Odrze ma być drogą licytacyi wydzierżawione na 3 lata, począwszy od 1 Lipca br. do 30 Czerwca 1902 r. Termin licytacyi wyznaczono na Czwartek dnia 16-go Marca o godz. 11 przed południem w biurze sekretarza miejskiego.

—* Dyrektorem nowego seminaryum nauczycielskiego w Raciborzu zamianowany zostanie prawdopodobnie powiatowy inspektor szkolny dr. Böhm z Katowic.

—* W końcu Marca rozpocznie się w ce-

lej monarchii pruskiej pobór rekrutów. Reklamacye przeciwko poborowi synów, potrzebnych niezbędnie w rodzinach lub z innych słusznych przyczyn, powinny być doręczone burmistrzom lub amtowym najpóźniej do 20 b. m. Reklamacye późniejsze, zwłaszcza doręczone po dokonanym poborze, w nadzwyczajnych tylko wypadkach bywają uwzględniane.

—* Banknoty storublowe tracą wartość, jeżeli są na nich porobione jakiekolwiek znaki lub wypisane nazwiska chwilowych właścicieli. Niechaj więc nikt takich nie przyjmuje!

—* Wedle obliczeń i przepowiedni proroków w swym rodzaju rok 1899 powinien być bardzo szczęśliwym. Jest to rok „niedzielny“, bo Niedzielą się zaczyna i Niedzielą kończy. Panuje w nim gwiazda Wenus, której astrologowie tyle dobrych przymiotów przypisywali. Rok 1899 jest wprawdzie rokiem zwyczajnym o 52 tygodniach i jednym dniu, ale ma za to 53 Niedziel. Świąt, razem z Niedzielami, jest aż 68, ku większej uciesze dziatwy szkolnej, zwłaszcza skłonnej do próżnowania, która zresztą świąt tych o wiele więcej mieć będzie. Według astrologów liczba 9 jest szczęśliwą, albowiem składa się z trzech trójek, cyfry za świętą uważanej. Tymczasem w roku obecnym jest tych dziewiątek aż trzy, bo 1 a 8 z początku stanowi 9. Suma wszystkich liczb roku obecnego jest 27, a zatem liczba, podzielna przez 9, a nadto 2 a 7 jest 9.

—* Urząd książęco-biskupi ogłasza w sprawie przyjmowania studentów teologii św. do konwiktu książęco-biskupiego, że wszelkie podania o przyjęcie należy przesyłać zaraz po zdaniu egzaminu abituryenckiego, i to na wiosnę najpóźniej do Niedzieli Palmowej, w jesieni najpóźniej do 4 Października. Do podań tych trzeba dołączyć: 1) świadectwo chrztu, 2) świadectwo moralnego prowadzenia się od proboszcza w zamkniętej kopercie, 3) odpis uwierzytelniony świadectwa dojrzałości i 4) świadectwo lekarza, opisujące stan zdrowia zgłaszającego się, mianowicie co do ócz, słuchu i przyrządów oddychania. Koszta utrzymania w konwikcie należy z góry zapłacić, i to 200 marek na półrocze zimowe i 150 mrk. na półrocze letowe.

—* Krzenowice. Jarmark, który się tu miał odbyć 18 Kwietnia, został przełożony na dzień następny, Środę dn. 19 Kwietnia.

—* Bieniszewo. Jarmark kramny i na bydło wyznaczony na 28 Listopada odbędzie się trzy tygodnie prędzej, t. j. 7 Listopada.

—* Głubczyce. Sejmik powiatowy obrał jednogłośnie landratem powiatu głubczyckiego dotychczasowego zarządzcę landratury, asesora regencyjnego Issmera.

—* Koźle. W ostatnim czasie uszkodzono kilkakrotnie latarnie miejskie na ulicy Dworcowej i przy drodze z gazowni na dworzec prowadzącej, a mimo wszelkich usiłowań nie udało się sprawców wykryć. Magistrat przyrzeka przeto 20 marek nagrody każdemu, kto takowych wyśledzi i wyda policyi.—Ostatniego Wtorku wieczorem krótko przed god. 9 ukazał się na niebie od wschodu meteor w kształcie kuli ognistej, tak wielkiej jak głowa dziecięca. Po kilku sekundach meteor zapadł i zniknął, pozostawiając za sobą szerokie pasmo promieni modrawych.

—* Maciowakiarz. Za dzielną pomoc przy gaszeniu pożaru u Lampki w Radoszowach dnia 5 Grudnia 1898 otrzymała tutejsza dobrowolna straż ogniowa nagrodę w sumie 25 marek od prowincyalnego stowarzyszenia ogniowego, a nadto 30 marek od tow. zabezp. „Turingia“ za pomoc przy pożarze w dominium dobrosławickiem dnia 25 Grudnia 98 r.

—* Gliwice. Nadburmistrzem gliwickim został wybrany ponownie obecny nadburmistrz Kreidel, otrzymawszy 25 z 34 oddanych głosów. Być jednak może, że wyboru nie przyjmie, przynajmniej oświadczył to swego czasu na zebraniu burmistrzów. — Werczana Ludw. Krawczyka znaleziono w Poniedziałek wieczorem bez duszy z głową tkwiącą w beczce do wody. Niezawodnie ruszył go paraliż i śmierć nastąpiła na miejscu.

—* Zaborze. W Niedzielę rano jechał handlarz mleka Walter wozem w kolonii B., mając przy sobie na siedzeniu torebkę z pieniędzmi. Naraz przyskoczył jakiś chłopiec, mający może lat 12, pochwycił torebkę i puścił się pędem ku Porębie. Rzucono się w pogoń za nim, ale daremnie; chłopak, dobrze widocznie obeznany z okolicą, przeskakiwał z taką szybkością przez płoty, że wkrótce znikł całkiem z oczu. Będzie z niego opryszek nielada, jak dorośnie.

—* Od Bytomia. Na drodze między Kuźnią Rudzką a Bobrkiem znaleziono wczoraj rano trupa kobiety 40-letniej. Z licznych ran na jej ciele, pochodzących od uderzenia i duszenia, wnosić należy, że została zamordowana. — W lasku miejskim w Dąbrowie powstał w Środę po południu pożar. Zgorzały doszczętnie 3 jutrzyny, a w sąsiednim lesie radzionkowskim 30 jutrzyn.

—* Grotków. W tutejszej kasie pożyczkowej wykryto znaczne przeniewierstwa. Zaprzysiężony rewizor książek stwierdził, że brak w kasie okrągło 44 tysiące marek. Obłożono natychmiast aresztem cały majątek kasyera, kupca i radzcy miejskiego Klemenza w Grotkowie, i jest nadzieja, że w ten sposób uchroni się członków kasy od strat i dopłaty.

—* Katowice. Dnia 7-go bm. odbyło się walne zebranie Banku Ludowego w Katowicach pod przewodnictwem p. Henryka Pakuły, przewodniczącego rady nadzorczej, który na sekretarza powołał p. Aleksandra Lewandowskiego. Sprawozdanie kasowe i bilans odczytał i objaśniał w imieniu zarządu p. Szyperski. Ze sprawozdania tego okazało się, że bank po sześciomiesięcznem istnieniu osięgnął nadspodziewane rezultaty, i daj Boże, aby w ten sposób i nadal się rozwijał.

Następnie udzielono tak zarządowi jak i radzie nadzorczej pokwitowania — i podziękowano jeszcze osobno zarządowi za gorliwe i sumienne kierownictwo. Zaznaczyć wypada, że i bank katowicki w czasie, gdy brano powszechnie wyższe procenta z powodu drogości pieniędzy, nie podwyższył także procentu, tylko wypożyczał dalej po raz przyjętej stopie procentowej i dawał rzeczywiście najtańszy kredyt. To też było przyczyną, że ci, którzy przy otworzeniu banku niedowierzającem na niego spoglądali okiem, po pewnym czasie zmienili swe zdanie, co więcej, zapisali się na członków, przekonawszy się, jak pożyteczną, jak dobroczynną jest taka instytucya. Jeżeli zważymy, że bank katowicki urządził się od razu należycie t. j. wynajął przyzwoity lokal, posprawiał od razu co potrzeba, jak szafę żelazną, pulty, szafy, stoły, krzesła i t. p., co razem około 2000 marek kosztowało i że od razu był otwarty codziennie, a więc i urzędników trzeba było z powodu tego od razu wynagradzać za codzienną i całodzienną pracę, co razem z komornem także około 2000 marek, a więc razem około 4000 mk. wynosi, — to musimy nabyć przekonania, że taki początek świetne na przyszłość rokuje nadzieje. Założyciele mają też tę pewność, że nadzieje te ich nie zawiodą, tembardziej, że od Nowego Roku ruch się znacznie zwiększył. Szczupła garstka tychże założycieli zaczęła swą działalność w dniu otworzenia banku t. j. 1-go Lipca z. r. od Boga, wysłuchawszy zakupionej na intencyą banku mszy św., — a teraz już znaczna liczba członków i deponentów będzie mogła podziękować Pann Bogu na drugiej mszy św., którą obecni na walnem zebraniu członkowie uchwalili jednogłośnie zakupić.

—* Katowice. Niemieckie gazety w Katowicach donosiły, że przy nabożeństwie w kościele dąbskim, odprawionem dla członków związku wojackiego z Załęża, ks. Krocker sztandar tegoż związku kazał wynieść z kościoła, ponieważ nie był poświęcony, i że skutkiem tego zarząd związku udał się u ks. kardynała Koppa na ks. prob. Krockera. Przewodniczący związku wojackiego z Katowic (nie z Załęża), ogłasza teraz, że wiadomość powyższa była błędną, a łatwo nieprzyjaźń między interesowanymi wywołaćby mogła. Między ks. prob. Krockerem a kriegerferajnem w Załężu nie ma niechęci, albowiem zdarzenie, o którem gazety donosiły, zupełnie wyjaśnione zostało. Do tego wszystkiego poświadcza ów przewodniczący kriegerferajnu, że ks. prob. Krocker jest szacunku godnym patryotą. — Dotąd pewnie nie bywało jeszcze, żeby przewodniczący kriegerferajnu pozwalał sobie wydawać świadectwo księdzu katolickiemu co do jego patryotyzmu?!

—* Kwidzyn (W Prus. Zachod.). Wydział obwodowy wydał następujące rozporządzenie: „Na mocy paragrafu 56 ustawy procederowe zabrania się sprzedaży w handlu obnośnym następujących książek: Droga do nieba, Ołtarzyk polski, Książka misyjna, Radość duszy, Książka do nabożeństwa, Śpiewnik kościelny, gdyż mogłyby pod względem moralnym wywołać zgorszenie.“

Wymienione książki wydrukowano za wyraźnem upoważnieniem władzy duchownej, która nie dopatrzyła się w nich ustępów takich, żeby pod względem moralnym mogły wywrzeć wpływ gorszący. Uchwała wydziału obwodowego sprzeciwia się więc orzeczeniu władzy duchownej, która wymienionym książkom udzieliła aprobaty. — Szkoda, że wydział obwodowy w Kwidzynie nie wymienił ustępów tych książek, które zdaniem jego wywołać mogą zgorszenie, — możebyśmy się dowiedzieli ciekawych rzeczy.

—* Bogumin. Wyrobnik Wal. Kanclyrz dostał się przy sieczeniu sieczki ręką pod nóże i postradał w ten sposób wszystkie palce u ręki. Co teraz biedak pocznie, aby zarobić na liczną rodzinę!

Rozmaitości.

—§ Najdłuższą ulicą na całym świecie jest ulica w Nowym Jorku pod nazwą Broadway. Ma ona 21 mil angielskich długości (mila angielska = 1,609 metrów). Domy i gmachy nad tą ulicą stojące liczą 10,800 numerów.

—§ Wychowanie dzieci w Japonii. Japończycy odznaczają się wielką troskliwością o swoje dzieci. Matka zaczyna karmić dziecko dopiero piątego dnia po przyjściu jego na świat; przez pierwsze pięć dni życia niemowlę otrzymuje do ssania korzeń „makuri“, owinięty w jedwab. Siódmego dnia otrzymuje dziecko imię. Każdy Japończyk nosi, według starodawnego zwyczaju, trzy imiona; jedno w okresie dzieciństwa, drugie w wieku młodzieńczym, trzecie zaś otrzymuje jako człowiek dojrzały. Japoński pisarz Tanuwa opowiada, iż nazywano go w dzieciństwie Takaburem; od 10 roku życia zwano go Saburem, a gdy kończył lat 25, otrzymał imię Naomi, co znaczy: wierny sługa. Obecnie zwyczaj ten zaczyna być zaniedbywanym. Niemowlę nie bywa spowijanem w Jazonii. Po upływie tygodnia od chwili jego urodzin golą mu głowę; operacya ta powtarza się regularnie co 8 dni. W najbogatszych nawet rodzinach matka pielęgnuje osobiście swego potomka, w niezamożnych zaś rodzinach matka nie rozstaje się z niemowlęciem nawet wtedy, gdy wychodzi z domu. Dzieci odłączane bywają od piersi w siódmym miesiącu i do roku wyłącznie żywione są gotowanym ryżem. Chociaż dzieci w Japonii rozwijają się bardzo szybko, to jednak nie są bardzo zdrowe.

Dodatek nadzwyczajny.

Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na dzisiejszy ciekawy prospekt

sławnych i znanych środków domowych

firmy **C. Lücka w Kołobrzegu**

i prosimy ich, aby takowego zażądali wprost od firmy, gdyby nie miał się do ich rąk dostać. Lücka środki domowe są od kilku pokoleń wypróbowane. Jako wierni przyjaciele domu winny się one znajdować w każdej rodzinie. Obszerny przepis używania i liczne świadectwa przy każdej flaszce. Jedyny fabrykant C. Lück w Kołobrzegu.

Prawdziwe mają na składzie w Raciborzu: apt. Bourbiela nast. w aptece pod Łabędziem, apt. dr. Greinert, apteka pod Jednorożcem, apt. Ratajski, apteka pod Aniołem; w Branicach apt. Proskauer; w Niemodlinie apt. Friemel; w Strzelcach apt. C. i H. Piechulek; w Pawłowiźnie apt. Wetschky; w Kupach apt. V. Laube; w Leśnicy apteka; w Pyskowicach apt. R. Pax; w Byczynie apteka; w Rudach apt. Fleischer; w Kuźni Raciborskiej apteka; w Oleśnie apteka pod Orłem.

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

Do Komunii św.

polecamy w wielkim wyborze

piękne książki do nabożeństwa

w trwałej oprawie, od najskromniejszych do najpiękniejszych po tanich cenach.

Dla **osób starszych** ze słabym wzrokiem polecamy książki do nabożeństwa z wielkim drukiem.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„Nowiny Raciborskie“ w Raciborzu,
Ulica Panieńska 13.

Dużo pieniędzy ● ● ● ● oszczędzi się

w gospodarstwie każdem używając stale

tabliczek saccharynowych,

(Fahlberg, List & Co. w Salbke-Westerhüsen a. E.)
najlepszej, najtańszej i najzdrowszej słodyczy.

Do zastąpienia **1 funta cukru**
potrzeba tylko
! 10—12 fenigów !

Do nabycia we wszystkich plakatami o Saccharynie oznaczonych drogeryach, składach towarów kolonialnych i materyalnych.

Każdy smakosz, który **Palmina**

spróbuje, bywa zdziwiony dobrym smakiem zaprawionych Palminem potraw. Ziemniaki, mięso, ryba, na Palminie pieczone, są istotnym delikatesem. Palmin jest tłuszczem roślinnym, funt kosztuje 65 fen., jest zatem najtańszym tłuszczem jadalnym, a będąc przytem całkiem wolnym od kwasów tłuszczowych, nadzwyczaj łatwo strawnym. Najlepszy tłuszcz dla cierpiących na żołądek. Proszę spróbować! Wszędzie do nabycia
Generalny zastępca Heinr. Hans Weber, Wrocław, Klosterstr. 58.

W BANKU naszym utworzyliśmy

kasę oszczędności

i przyjmujemy depozyta od 1 marki począwszy, płacąc:
$5^1/_2$ od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczne,
$4^1/_2$ od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe **parcele** i gotowe **gospodarstwa** w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5% **pierwszomiejscowe**, na które zwracamy uwagę przedewszystkiem dozorom kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekary nr. 18.

Kto wyleczył mnie

z zziębienia, braku apetytu i boleści żołądka? Pan K. Pitsch w Siemianowicach swą bezpłatną doradą, i dla tego polecam go każdemu cierpiącemu.

Józef Kotulla,
Wielka Dąbrówka.

DRUKARNIA

„Nowin Raciborskich“

wykonuje
wszelkie prace drukarskie
jako to:

Listy kupieckie, koperty z nagłówkami.

Rachunki, formularze każdego rodzaju

Szanownym Towarzystwom
wykonujemy:
plakaty, bilety teatralne, statuty, programy.

Bilety wizytowe, broszury, pieśni, odezwy.

Zaproszenia na wesele, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się
szybko a tanio!

JAN ECKERT
Wydawca „Nowin Raciborskich“.

Większa ilość silnych robotników

znajdzie natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają odzienie do swej siedziby, znajdą bezpłatny nocleg w naszych szpitalach robotniczych

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają pramem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

Ślązkie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacyi cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.

Potrzebny jest

kołodziej

trzeźwy, żonaty, nie więcej jak 40 lat stary, jak można najprędzej do Nieradu należącego hrabiemu Larischowi, zaraz przy pruskiej granicy, w Austryi, pół mili od Bogumina (Oderberg). To miejsce jest w pensyą zaopatrzone. Zgłosić się można do pana zarządzcy (verwaltera) tamże, albo do Franciszka Prachowskiego w Godowie.

Na zasiew!

polecam z ostatniego żniwa w najlepszym plennym towarze:

Eichsfeldzki owies górski, ślązki krasikoń czerwony, groch, fasolę, wykę, łubin, ćwikłę pastewną

jako też wszelkie rodzaje

trawy.

Fr. Mitschein,
Racibórz-Bosac.

Zupełna wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia mego handlu wszelkie zapasy

wstążek, koronek, guzików, wełny, bawełny, krawatów, szelek, kołnierzyków, półkoszulek, parasoli, pończoch, skarpetek, zapasek, koszul

jak w ogóle cały skład wyprzedaje się jak najszybciej po znacznie zniżonych, bajecznie tanich, ale stałych cenach. Niech nikt nie przepuści sposobności taniego kupna.

Silvius Fraenkel,
Racibórz, ul. Długa 61.

Aptekarza Thelen'a
Pimpinell-cukierki
na kaszel, chrypkę, zaflegmienie, po 25 fen. i 50 f.
L. Breilhartha w Raciborzu.

Do mego składu kolonialnego poszukuję od Wielkanocy

ucznia

z uczciwej rodziny.
R. Polifka, Racibórz
Plac Dominikański 4.

Do pracy na budowlach i w polu polecam
silną gorzałkę
litr po 40 fen.,
dobre wino
litr po 35 fen.
Max Böhm,
fabryka likierów w Raciborzu, ul. Odrzańska.

Listy chrzestne z polskiemi napisami, począwszy od 20 fen. do najozdobniejszych, poleca
Wyd. „Nowin Raciborskich“
Racibórz, ul. Panieńska 13.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.